Nr. 290 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 19 grudnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Trudna sytuacja na rynku pieniężnym w kraju.

Podwójna buchalterja

Piętnasty kongres komunistycznej partji w Rosji rzucił wiele światła na tło i kulisy, wśród których rozgrywa się jeden z największych, historycznych dramatów. Zwołanie i przeprowadzenie obrad odbyło się w sposób mistrzowski, świadczący o bezwzględnej ręce dyktatorów sowieckiej republiki rad. Delegatów wybierano wszędzie pod kontrolą, wedle wskazówek wydanych przez najwyższe instancje. Centralny komitet partji był dokładnie informowany o wynikach wyborów w każdej miejscowości i o „prawomyślności" każdego delegata.

Wobec umiejętnie skonstruowanej reprezentacji partyjnej zorganizowanych mas robotniczych i chłopskich opozycja zwolenników Trockiego i Zinowjewa skazaną była na kompletną porażkę. — Zwolenników tych było niewielu. Na przeszło 1000 delegatów zaledwie 45 miało odwagę stanąć w obronie tez i zarzutów opozycji, zaniepokojonej manowcami sowieckiej wewnętrznej i zagranicznej polityki. Na kongresie nie było już czołowych reprezentantów kierunku. Trocki i Radek wykluczeni z szeregów partyjnych podobnoś chronić muszą już nie światopoglądu, ale całości swych głów przed represjami G. P. U. (policji politycznej). Wobec takiego stanu rzeczy było do przewidzenia zwycięstwo Stalina.

I pod koniec powtórzyła się znowu komedja, tak często zdarzająca się w stosunkach rosyjskich i tak niezrozumiała dla ludzi zachodu: jednomyślne uchwały, potwierdzające stanowisko większości partyjnej.

Zarzuty, stawiane przez opozycję przed kongresem i na kongresie spotykały się z ostrym atakiem, ale wyjaśnienia nie znalazły.

Z tych zarzutów dwa były najważniejsze. Jeden kwestjonuje celowość gospodarczej polityki związku sowietów. Stwierdzał, że dopuszcza się tam do wzmacniania bogatego chłopa (kułaka). Drugi zarzut dotyczył tolerowania handlu prywatnego i panoszenia się nepmanów. Proklamowanie przez rząd wojny tym pasorzytniczym żywiołom nie wychodzi z poza ram dobrej chęci i czysto platonicznych, zupełnie bezskutecznych środków zapobiegawczych.

Zamiast zająć się rzetelnem badaniem trudności gospodarczych we własnym kraju, poświęcono wiele mów ocenie stosunków w innych krajach. Wiele miejsca poświęcono także i Polsce.

Przy zastosowaniu znanych formuł ideologji bolszewickiej stwierdzono, że świat kapitalistyczny już rozpada się w gruzy i wezwano do wzmożonego ataku na... socjalistów. Podwójność miar, stosowana przez bolszewickich „uczonych w piśmie", dziwnie przypomina podwójną moralność zakonu Jezuitów. Fałszywa buchalterja musi jednak prowadzić na manowce.

Stosunki w wszechzwiązkowej partji komunistycznej są obrazem Rosji dzisiejszej. Partja komunistyczna w Rosji jest nietylko jedynem legalnem stronnictwem, ale i organem rządzenia.

Ilustrację

zamieszczamy na stronicy 5-tej.

BEZPODSTAWNE POGŁOSKI.

WARSZAWA, 17. grudnia. (tel. wł.) Wobec pogłosek, jakoby min. Moraczewski miał zamiar kandydować do sejmu lub senatu, jesteśmy w możności stwierdzić iż nie odpowiadają one prawdzie.



Echa średniowiecza.

Angielska Izba gmin miała w ubiegły czwartek wielki dzień. Chodziło o reformę modlitewnika państwowego kościoła anglikańskiego. Izba gmin miała się oświadczyć czy zaleca królowi jego zgodę na wprowadzenie nowego modlitewnika, czy pod względem prawnym i konstytucyjnym jest dopuszczalne, by np. ci, co przyjmują komunię w kościele anglikańskim nie musieli wierzyć w obecność krwi i ciała Chrystusa w świętej Hostji.

W głosowaniu Izba gmin *odrzuciła* projekt rewizji modlitewnika 238 głosami przeciw 205, co wywołało wśród zwolenników reformy olbrzymią konsternację. Zdaniem arcybiskupa Canterbury odrzucenie projektu stwarza dla kościoła anglikańskiego ciężką sytuację i przekreśla długoletni wysiłek tego kościoła około wprowadzenia reform w przestarzałych obrządkach liturgicznych.

Istotnie walka o nowy modlitewnik kościoła anglikańskiego trwa już od bardzo dawna. Modlitewnik, używany dotychczas, został opracowany w r. 1662. W r. 1906 uznali nie bardzo widać pobożni Anglicy, że modlitewnik z przed kilku wieków jest już *przestarzały*, a specjalnie utworzona komisja miała się zająć *przystosowaniem* modlitewnika do nowych czasów i nowych prądów religijnych w Anglji. Lata mijały komisja powołana do zmiany tekstu zajęta była widać innemi sprawami, bo dopiero przed rokiem został ogłoszony projekt o zmianach w kościele anglikańskim.

Jak w czasach reformacji rozbrzmiewało na zgromadzeniach licznych sekt ewangelickich, synodach, nawet podczas nabożeństw wołanie: Precz z papizmem! — W pismach angielskich pełno było artykułów, omawiających sprawę komunji, modlitw porannych i t. d. — cała opinja publiczna była zajęta problemem: zmienić czy nie zmienić obrządek liturgiczny. Ze względu na liczne sekty w Anglji spór na temat religijny nie byłby żadną senzacją, gdyby nie fakt, że w danym wypadku chodzi o kościół państwowy, który posiada przywileje polityczne, któremu król, wstępując na tron, składa przysięgę.

O niesłychanem podnieceniu wśród wyższego kleru w związku z tą sprawą, świadczy m. in. fakt, że biskup Manchesteru przybył na zgromadzenie partji pracy, ażeby ją *dla nowego modlitewnika pozyskać*. Natomiast biskup z *Norwich* przybył na posiedzenie frakcji parlamentarnej partji pracy i prosił w imieniu swojem, jak i w imieniu biskupów *Exeter, Birmingham* i *Worcester*, by członkowie partji pracy głosowali *przeciw* reformom!

I w samej partji panuje pod tym względem różnica zdań. Sir Henry *Slesser*, członek pierwszego rządu robotniczego jest za nowym modlitewnikiem, a były minister wojny tego rządu, Walsh — przeciw.

Charakterystyczny jest wynik głosowania w Izbie gmin. Nie chodzi o to, *jaki* był wynik głosowania, ale o to, że prawie cała Izba brała w nim udział. W kraju, gdzie jest mnóstwo sekt, ale gdzie wolność sumienia jest wszystkim zapewniona, nikt nie pomyślał, że najlepszem rozwiązaniem sporu byłby *rozdział kościoła od państwa*, które zostawia kościołowi pełną wolność religijną.

W każdym razie głosowanie w parlamencie w sprawie pojmowania komunji, wydaje się jakiemś echem średniowiecza, kiedy morze krwi przelewało się w imię religji!

Manewry sowieckie na pograniczu polskiem.

WILNO, 17. 12. (AW). „Dziennik Wileński“ podaje, iż bolszewicy od szeregu dni prowadzą manewry zimowe garnizonów Połocka, Mińska i straży pogranicznej. Ćwiczenia te odbywają się na samem pograniczu polsko - sowieckiem i w wielu miejscach grupy wojskowe zbliżają się na odległość kilkudziesięciu metrów od granicy.

—:::—

W ŚRODĘ POSIEDZENIE RADY MIN.

WARSZAWA, 17. 12. (AW). W dniu 21. bm. odbędzie się ostatnie przed Świętami posiedzenie Rady Min.

—:::—

SAMOBÓJSTWO NAUCZYCIELKI.

BIAŁYSTOK, 17. 12. (AW). Popełniła tu samobójstwo 25-letnia nauczycielka Zofja Boroniówna. Powodem samobójstwa ma być podobno ujemny wynik egzaminu nauczycielskiego.

W. RAORT.

ŻYCIORYSY KANDYDATÓW NA POSŁÓW.

Wiemy jak znakomitym środkiem agitacyjnym w prasie jest popularyzacja życiorysów wybitnych polityków. Ponieważ z każdym dniem zbliżamy się do wyborów, przeto pragnąłbym prasie naszej ułatwić jej zadanie i podać kilka wzorów pisania takich życiorysów w okresie wyborczym. Naturalnie, że pewne zmiany w podanej treści są dopuszczalne, zależnie od indywidualności i zasług polityka, którego życiorys pragniemy w jaknajszerszych kołach wyborców spopularyzować.

I.

Jan Antoni, dwojga imion Mendaczek.

Bydlę to, czyli czołowy kandydat Ch. K. D., urodziło się — zdaje się — w wagonie towarowym, z matki, umysłowo niedorozwiniętej i ojca alkoholika, zmarłego na delirium tremens. Już w 12 roku życia zostało to indywiduum (syn, a nie ojciec!) oddane pod dozór policyjny za kazirodczy stosunek z własną babką, która też wskutek tego wstąpiła na drogę występku i pomnożyła kadry istot lekkiego prowadzenia się. W 15 roku życia znalazł się ten ananasik pod kluczem, za uprawianie szpiegostwa, hazardu i niedozwolone zabiegi lekarskie przeprowadzone na tejże babce pod grozą pospolitego szantażu. Dwie kradzieże z włamaniem nie zostały mu niestety udowodnione, z powodu zaginięcia aktów policyjnych, natomiast nie zaprzeczy pan Jan Antoni dw. im. Mendaczek, że została mu udowodniona kradzież rocznika „Gaz. Warszawskiej Porannej“, hegara i słoika pigułek przeczyszczających. Tłumaczeniu kryminalisty dw. im. Mendaczka, jakoby rocznik „Gazety Warszawskiej Porannej“ ukradł — tylko w konsekwencji niedyspozycji żołądka, na co wskazywałaby poniekąd kradzież hegaru i pigułek przeczyszczających, sąd nie dał wiary i skazał go na trzy miesiące więzienia z zakazanym pobytem. W motywach wyroku podano, iż trybunał nie nabrał przeświadczenia, jakoby Jan Antoni dw. im. Mendaczek, wyglądający jak funkcjonarjusz państw.. — potrzebował środków przeczyszczających, używanych zasadniczo przez ludzi o pełnych żołądkach. Dzięki protekcji sanacji udało się kryminalnemu Mendaczkowi otrzymać posadę zwyczajnego profesora matematyki na uniwersytecie, oraz najwyższe ordery, nie wyłączając francuskiej legji honorowej. Za czasów austrjackich popełnił ten gagatek tyle pospolitych świństw, że nawet ówczesny liberalny rząd zaborczy, był zmuszony kazać go honwedom powiesić, pod zarzutem — „Hochverrathu“, tj. zdrady stanu popełnionej na własnym „Vaterlandzie“ tj. ojczyźnie Tylko, więc taki wisielec, jak dw. im. Mendaczek, mógł potem wszystkiem wypłynąć na widownię i to jako czołowy kandydat Ch. K. D. w okręgu, gdzie nasze stronnictwo, wysunęło swego poważnego kandydata. Naród jest jednak świadom swoich celów i precz przepędzi obwiesiów i kanalje w rodzaju Jana Antoniego dw. im. Mendaczka i jemu podobnych! Caveant censules!

II.

Dr. Tomasz Młot.

Operetkowa postać Dr. Tomasza Młota, przezywanego w domu rodzinnym „durnym Tomciem“, nie zasługuje nawet, aby się nią bliżej zająć, gdyby nie to, że bandycka P. C. A. W. wysunęła go przy obecnych wyborach, jako swego męża opatrznościowego do Sejmu, przeciw naszemu czołowemu kandydatowi p. Sulpicjuszowi Jelita-Wodolebskiemu, znanemu i wybitnemu działaczowi narodowemu, oraz studentowi I-go roku politechniki lwowskiej.

Ten Tomasz Młot, jest to sobie zwyczajny adwokacina, żyjący z paska i stręczenia do nierządu, gdyż poza kilku procesami, w których sam się bronił, jako oskarżony, nie posiada żadnej szanującej się klijenteli. Na młodość p. Młota wolimy rzucić zasłonę. O handlu żywym towarem i szmuglowaniu sacharyny wolimy nie pisać, aby nas nie posądzono o stronniczość w stosunku do tego zacnego pana. Dziwimy się tylko, że p. Młot dotychczas sam się nie oddał w ręce policji i nie dał sobie wydru-

Wielka rola młodzieży akademickiej w pochodzie socjalizmu.

Na uroczystej Akademji Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej wygłosił tow. *Hankiewicz* głębokie przemówienie na temat roli młodzieży studjującej w ruchu socjalistycznym. Przemówienie to brzmi:

Teorja a praktyka, ideja a rzeczywistość — to nie są przeciwieństwa i sprzeczności nie do przebycia, jak ogień i woda pogodzić się nie dające. Teorja, to jest to co tkwi w jednym mózgu, w jednej głowie; praktyka to jest to, co przechodzi w tysiące i miljony mózgów i głów — mówił niemiecki myśliciel.

Między ideją, a rzeczywistością, *między ideałem, a życiem nie istnieje przepaść nieprzebyta*. Przeciwnie, najpotężniejszą jest ideja, z rzeczywistości czerpiąca swoją siłę i najpotężniejszym jest ruch, oparty o ideał, co wykwita z życia, z rzeczywistości.

W tem tkwi *potęga niezniszczalna nowoczesnego socjalizmu;* w tem pochód nieprzerwany, zwycięski, nowoczesnego ruchu robotniczego, w tem rozwój nowoczesnej myśli socjalistycznej, której sprawdzianem było życie, była rzeczywistość.

Od lat ośmdziesięciu, od chwili powstania wiekopomnego „Manifestu komunistycznego", tego pierwszego sformułowania i skreślenia myśli i zasad przewodnich nowoczesnego socjalizmu przez wielkich jego mistrzów Marksa i Engelsa, *ruch robotniczy*, zataczający coraz to szersze kręgi, idący coraz to bardziej w głąb, w szerokie rzesze ludu, ogarniający coraz to dalsze kraje, obejmujący cały świat nowoczesnej cywilizacji, nowoczesnego kapitalizmu — jest *urzeczywistnianiem się ideji i naodwrót ideja socjalizmu rozwija się i doskonali przez rzeczywistość,* przez praktykę, przez walkę wyzwoleńczą proletarjatu, który cały szereg zadań i zagadnień w swem życiu, w swych dążeniach do jutra lepszego musi rozwiązać i pokonać!

Stąd olbrzymie *znaczenie wiedzy dla walk wyzwoleńczych* klasy pracującej w najnowszej dobie dziejowej — i na odwrót olbrzymie *znaczenie ruchu robotniczego dla rozwoju wiedzy*, dla rozwoju myśli socjalistycznej.

„Wiedza — to potęga, potęga — to wiedza".

I w tej wielkiej jednocie ideji socjalistycznej i codziennej walki klasy robotniczej — leży dla inteligencji socjalistycznej, dla socjalistycznej młodzieży akademickiej wielkie zadanie do spełnienia. Ci, którym los szczęśliwy pozwolił korzystać z dobrodziejstw nauki i wiedzy, powinni swe siły oddać wielkiej sprawie wyzwolenia klasy pracującej, bo w tej wyzwoleńczej walce pracującej klasy leży przyszłość i wyzwolenie całej ludzkości!

Zwłaszcza zaś tam misja dziejowa wielka spada na młodzież akademicką, gdzie ruch robotniczy jest jeszcze w pierwszych fazach swego rozwoju. Kiedyś, w latach 30-tych we Francji, kiedy tam ruch rewolucyjny poraz pierwszy stawał się ruchem robotniczym, a walka proletarjatu zaczęła wybitnie podnosić hasła socjalistyczne, — jeden z ówczesnych poetów- rewolucjonistów powiedział, że *dwa są skrzydła rewolucji: jedno — to student-akademik, drugie to robotnik-proletarjusz!*

I we wszystkich krajach środkowej i wschodniej Europy w pierwszych chwilach rozwoju ruchów wolnościowych, rewolucyjnych, socjalistycznych młodzież socjalistyczna, młodzież akademicka odgrywała pierwszorzędną rolę. I wszędzie — dopiero później, gdy ruch socjalistyczny ogarnia szerokie masy, młodzież przestaje być awangardą ruchu wolnościowego i wnika w szeroki obóz walczącego proletarjatu, *wchodzi w szeregi zwycięskiej armji socjalizmu.*

Dziś w krajach tych — środkowej i wschodniej Europy — minął już pierwszy okres nowoczesnego ruchu socjalistycznego.

Na gruzach absolutyzmu, na gruzach dawnych państw zaborczych powstały republiki demokratyczne, a cały szereg narodów uzyskał niepodległość. Ale rola młodzieży akademickiej jeszcze i tu jest wielką dla ruchu socjalistycznego. Cały szereg zagadnień czeka na swe rozwiązanie. — Po pierwszych trjumfach rewolucji nowoczesnej, po latach 1917—1919, po wielu zwycięstwach i klęskach, po rozbitych iluzjach i zdobyczach trwałych — zadania są olbrzymie, które praktycznie i teoretycznie rozwiązać należy; tu w środkowej Europie, tu na wschodnich kresach zachodu Europy, gdzie dopiero utrwalać się zaczynają formy nowoczesnego życia społecznego i politycznego.

Utrwalenie demokracji, — a bez demokracji i wolności niema socjalizmu, niema możności rozwoju nowoczesnego ruchu robotniczego.

Zdobycie niepodległości dla narodów jeszcze ujarzmionych, — a *bez niepodległości narodów niema braterstwa narodów, niema trwałego pokoju, niema socjalizmu.*

Utrwalenie zdobyczy społecznych klasy robotniczej, a bez ochrony pracy, bez ochrony rzesz pracujących niema rozwoju i wzrostu i dojrzewania proletarjatu do spełnienia wielkiej jego misji dziejowej.

Oto sprawy chwili bieżącej, które rozwiązać należy. A zwłaszcza w takich krajach, jak Polska, gdzie jeszcze tak duże masy pogrążone są w ciemnocie, gdzie jeszcze tak dużo pól leży odłogiem.

Dla socjalistycznej młodzieży akademickiej i dziś jeszcze aktualnem jest hasło, które kiedyś jeden z pierwszych pionierów socjalizmu w naszym kraju, wielki poeta ukraiński Iwan Franko rzucił młodzieży:

„Hej braty! W koho serce czysteje.
Ruky sylniji, dumka czesnaja, —
Prokydajte sia! Wstańte słuchajte
Wsemohuczoho pokłyku wesny!
Sijte w hołowach mysły wolniji,
W serciach żadobu bratołubija,
W hrudiach śmilywist' do wełykoho
Boju za dobro, szczastie j wolu wsich!
Sijte! Na puchku, na żywu rilu
Wpadut' simena dumky waszoji!"

—:::—

kować biletów wizytowych z podpisem: szubrawiec.

Kto pamięta lata 1914—1918, ten z pewnością przypomni sobie Huszt i Marmaros Sziget, gdzie p. Młot był internowany za kradzież mąki kukurudzianej i aby uchronić się od odpowiedzialności karnej, uciekł pod Rarańczę i Kaniów, gdzie Rosjanie postrzelili go dwukrotnie za plądrowanie i kradzież fortepianu. W Szczypiórnie dokąd zacnego pana Młota odstawiono za obdzieranie trupów, denuncjował swoich towarzyszy i dlatego też został przez Niemców zdyskwalifikowany honorowo.

Jeśli do tego dodamy, że „Dr" Młot urodził się w suterenach i że cierpi na przepuklinę, wielkości główki dorosłego człowieka — to będziemy mieli dokładny wizerunek kandydata z chuligańskiej partji P. C. A. W. „Eine kleine, aber nette Geselschaft".

III.

Redaktor Kazimierz Liczykrupski.

O ile w polemice i w wypowiadaniu się o kandydatach przeciwnych nam obozów politycznych, kierowaliśmy się dotychczas względnością, taktem i umiarem, które cechują każde szanujące się pismo, to jednak w stosunku do Liczykrupskiego, kandydata B. L. D. w 145 okręgu, musimy się wyraźnie i po męsku wypowiedzieć, że jest to zwyczajny łajdak i syn notorycznego łajdaka, świętej pamięci.

Były szpicel ochrany rosyjskiej, prowokator, sutener, dzieciobójca i redaktor w jednej osobie, ma czelność kandydować!

Komu Bóg, komu ojczyzna miła, ten nie powinien pozwolić, aby ten zwyczajny rzezimieszek wyniósł całe żebra ze swego okręgu wyborczego!

Kazimierz Liczykrupski!

Czy zastanowiłeś się nad tem Narodzie, co się w tych słowach mieści? Zaiste, trudno zrozumieć, dlaczego nasze cierpliwe społeczeństwo nie wybiło dotychczas wszystkich zębów temu bydlakowi! Liczykrupski, utrzymujący metresy we wszystkich stolicach Europy, degenerat maltretujący swoją rodzoną żonę, paszkwilant i kalumnjator zawodowy, ma czelność przeciwstawiać się kandydatowi naszego stronnictwa?! Niesłychane!

Liczykrupski — to anarchja, bolszewizm i zniżka złotego! Liczykrupski — to pożary i zgliszcza! Liczykrupski — to bandytyzm i głód w państwie! Liczykrupski, to hańba, niewola, onanja i zagłada!

Dziwimy się tylko jego idealnej i świętej żonie, pani Teresie, znanej z energji społeczniczce, że nie wpłynie na niego, aby cofnął swoją humorystyczną kandydaturę, która mu pod pozorem agitacji umożliwia wyjazdy do swoich kochanek w całym okręgu wyborczym. Świętość ogniska domowego musi być uszanowana i w tym względzie liczymy na energję i wypróbowany patrjotyzm p. Teresy, niestety Liczykrupskiej.

*

Otóż w ten, mniej więcej deseń będą popularyzowane życiorysy wybitniejszych kandydatów obozów przeciwnych, a całe społeczeństwo będzie mogło z otuchą spoglądać w urny i w przyszłość.

Konfiskaty.

WARSZAWA, 17. 12. (AW.). Z polecenia komisarza rządu przeprowadzona została w dniu wczorajszym konfiskata literackiego miesięcznika „Dźwignia" oganu proletarjackich pisarzy.

—:::—

„Gwiazdka" dla fałszerzy banknotów

BUDAPESZT, 17. 12. Według informacji z kół rządowych, wszyscy skazani za fałszerstwo banknotów mają być amnestjowani na Boże Narodzenie. Ze skazanych pozostaje dotychczas w więzieniu tylko b. prezydent policji budapeszteńskiej, Emeryt Nadossy. Książę Ludwik Windischgrätz rzekomo z powodu choroby dawno już został prowizorycznie wypuszczony na wolność a i inni skazani również dawno już są na wolnej stopie, odsiedziawszy jedynie część swej kary w areszcie śledczym.

—:::—

OBRABOWANIE KASY W UNIWERSYTECIE.

NOWY YORK, 17. 12. (AW). Pięciu zamaskowanych bandytów wtargnęło do kasy uniwersytetu w Chicago i ubezwładniwszy kasjera i 10 stenotypistek, splądrowało kasę, zabierając 20.000 dolarów. Jak się zdaje, bandyci byli dobrze poinformowani o stosunkach w uniwersytecie, gdyż większa część zrabowanej gotówki, wpłynęła dopiero w ostatnich dniach.

—:::—

Deportowanie funkcjonarjuszów sow. do Władywostoku.

HANKOU, 17. 12. (Pat.). Piętnastu funkcjonarjuszów konsulatów sowieckich, między innymi konsul generalny Fritsche zostało dziś rano deportowanych na pokładzie parowca chińskiego, odpływającego do Władywostoku. Wielu podejrzanych komunistów, których wczoraj aresztowano, zostało dziś wypuszczonych na wolność, jednakże 60 osób zatrzymano w celu przeprowadzenia ponownego śledztwa.

NOTA CZICZERINA.

MOSKWA, 17. 12. (Pat). W odpowiedzi na notę rządu nankińskiego w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych z Sowietami, Cziczerin zaznaczył, że władze sowieckie nigdy nie uznały rządu narodowego w Nankinie, że sprawy dotyczące polityki zagranicznej Chin należą do kompetencji rządu w Pekinie i że nota nankińska jest tylko wynikiem samowoli generałów chińskich, którzy nieprawnie przywłaszczyli sobie władzę. Dalej Cziczerin protestuje przeciw twierdzeniu, iż instytucje sowieckie w Chinach prowadzą akcję rewolucyjną. Rząd narodowy w Nankinie wydał rozkaz zamknięcia filji Dalbanku i Sowtorgflotu oraz wszystkich sowieckich organizacyj handlowo-bankowo-komunikacyjnych. Urzędy policyjne otrzymały polecenie czuwania nad wykonaniem tego rozkazu.

ZDEMOLOWANIE KONSULATU SOW.

LONDYN, 17. 12. (AW). Z całego terenu walk chińskich dochodzą wiadomości, o krwawych represjach stosowanych przez władze kantońskie na obywatelach sowieckich po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją. W Kantonie podczas rewizji w gmachu konsulatu sowieckiego znaleziono armatki i wielką ilość amunicji. W Hong-Kong podczas zdobywania konsulatu sowieckiego zabity został wicekonsul i 2 urzędniczki. Innych urzędników zakuto w kajdany i odwieziono do więzienia, gdzie zostali rozstrzelani.

LONDYN, 17. 12. (AW). Według doniesień z Honkongu konsulat sowiecki w Kantonie został zupełnie zdemolowany. Personal poselstwa wyprowadzono ulicami za miasto. Bolszewickim urzędnikom konsularnym zawieszono na szyi afisze z napisami wzywającymi ludność chińską do traktowania bolszewików jak na to zasługują. Sowiec kich urzędników pobito i poraniono nożami, 5 zaś zastrzelono.

LONDYN, 17. 12. (AW). Rząd narodowy Kantonu wydał deklarację do ludności w której stwierdza, że komuniści chińscy pod przewodnictwem generalnego konsulatu w Kantonie dokonali w nocy na 10. grudnia przewrotu bolszewickiego. Spalili najważniejsze gmachy publiczne, obrabowali mieszkania i wymordowali tysiące mieszkańców. W nocy jednak na 12. grudnia udało się armji narodowej pobić bolszewików i przywrócić porządek. Ogólne szkody wyrządzone przez komunistów obliczają na 2 milj. funt. szterlingów.

ZA KRÓTKIE WŁOSY — ŚMIERĆ.

KANTON, 17. 12. (Pat). Żołnierze wojsk nacjonalistycznych rozstrzelali na ulicach miasta conajmniej 14 dziewcząt i kobiet, które miały krótkie włosy, uważane w Chinach za symbol feministki - komunistki.

HONG KONG, 17. 12. (Pat). Tysiące uchodźców chińskich ze wszystkich warstw społecznych przybywa tu z Kantonu. Każdy statek płynący z Kantonu jest przepełniony tymi uchodźcami. Policja tutejsza aresztowała już około 300 podejrzanych osób, w tem 25 wybitnych komunistów, którzy będą deportowani do Kantonu.

Krwawy rozruchy w Kolumbji

500 ludzi zginęło.

NOWY YORK, 17. 12. (AW). Donoszą tu z Bogoty w Kolumbji, iż w Barranquilla i Cartagenie doszło do krwawych rozruchów w czasie których miasta te uległy poważnemu zniszczeniu. Powstańcy, którzy ponownie próbowali opanować sytuację w tych dwóch portach otrzymali sukurs artylerji wojsk rządowych, która przeszła na ich stronę. Walki uliczne dotąd nie zostały ukończone, jednakże oddziały powstańcze wyparto zostały z zajętych przez siebie dzielnic. Około 500 ludzi zginęło.

—:::—

Afera szpiegowska w Finlandji

na rzecz Sowietów.

HELSINGFORS, 17. 12. (AW). Finlandzka policja polityczna aresztowała cały szereg wybitnych osobistości kierujących bolszewicką propagandą w Finlandji. Wykryto tajne biuro sekcji wojskowej komunistycznej partji w Helsingforsie, które prowadziło szpiegowską propagandę w armji fińskiej na korzyść Sowietów. W lipcu i wrześniu stwierdzono istnienie 30 jaczejek komunistycznych z 50 członkami z pułków piechoty finlandzkiej. Stwierdzono, że robotę komunistów finlandzkich finansowały Sowiety.

Nowy rząd w Finlandji.

HELSINGFORS, 17. 12. (Pat.). Dziś będzie mianowany nowy rząd, w skład którego poza trzema ministrami fachowymi, którzy obejmą teki spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, — wejdą przedstawiciele partji agrarnej. Stanowisko premiera obejmie generalny dyrektor Urzędu gospodarstwa krajowego Sunila. Ministrem spraw zagranicznych będzie poseł finlandzki w Warszawie Prokope, ministrem obrony narodowej dep. Lahdensuo.

HELSINGFORS, 17. 12. (Pat.). Dziś został mianowany rząd w składzie podanym poprzednio.

—:::—

Zasądzenie morderców redaktora.

BIAŁOGRÓD, 17. 12. (AW). W Monasterze zapadł po kilkudniowych rozprawach wyrok w procesie przeciwko mordercom naczelnego redaktora „Gwiazdy Południa" Hadzi Popowicza. Główny oskarżony Nikolow Lipitka został skazany na karę śmierci przez powieszenie, z pozostałych oskarżonych jeden został skazany na 20 lat więzienia, po jednym na 5, 4 i 3 lata więzienia. Czterech oskarżonych zostało uniewinnionych. Redaktor Popowicz został zabity na ulicy Monasteru mniej więcej przed rokiem kilkunastu strzałami rewolwerowemi. — Jeden z morderców został wówczas zabity przy próbie ucieczki.

—:::—

Konferencja kredytowa w Banku Poskim

Sprawa lombardowania weksli.

WARSZAWA, 17. grudnia. (A. W.) W Banku Polskim odbyła się konferencja w sprawach kredytowych z udziałem przedstawicieli poważniejszych banków prywatnych. Na konferencji tej omawiano sytuację na rynku pieniężnym, która mimo uzyskania pożyczki, zagranicznej, nie ujawnia oczekiwanego odprężenia.

Na konferencji zastanawiano się nad sytuacją kredytową, a przedewszystkiem sposobami, któreby umożliwiły bankowi zgodne ze statutem przyjmowanie weksli z dłuższym terminem wyłącznie dla tych branż, dla których kredyt taki wobec obawy konkurencji zagranicznej jest potrzebny. Na konferencji tej uzgodniono poglądy na tę sprawę w ten sposób, że Bank Polski otworzy w najbliższym czasie poważniejszym bankom prywatnym specjalny rachunek otwartego kredytu, na którym będą lombardowane weksle z terminem powyżej 3 do 4-ech miesięcy. Na lombardowanie tych weksli B. P. ma przeznaczyć specjalne fundusze poza normalnym kredytem redyskontowym dla banków.

Tragedja małżeńska.

WARSZAWA. 17. grudnia. (tel. wł.) Żył w Warszawie Jan Spaczyński. Oboje z żoną byli tancerzami dancingów warszawskich. W ostatnich dniach pomiędzy małżonkami wynikały coraz to częstsze nieporozumienia i spory. Pewnego dnia, gdy Spaczyński powrócił do domu, zastał list żony, w którym mu pisze, że wraz z dzieckiem opuszcza go.

Zrozpaczony Spaczyński, przez cały dzień włóczył się po mieście w poszukiwaniu żony, wreszcie w piątek, na dworcu głównym wypił butelkę esencji octowej.

W ciężkim stanie przywieziono go do szpitala na Czyste.

—:::—

Uczczenie pamięci Marji Paszkowskiej.

WARSZAWA. 17. grudnia. (tel. wł.) W niedzielę, w południe odbędzie się w Warszawie na cmentarzu Powązkowskim uroczyste odsłonięcie pomnika na grobie zmarłej przed 2 laty, Tow. Marji Paszkowskiej (Sinty). W uroczystości biorą udział C. K. W., O. K. R., Wydział kobiecy i wszystkie organizacje partyjne.

—:::—

Antychińskie rozruchy w Korei.

Ucieczka 3 tysięcy Chińczyków.

TOKIO, 17. 12. (Pat.). Jak donoszą depesze z Korei, wydarzyły się tam poważne rozruchy z powodu ucisku, jakiego doznawać mają Koreańczycy w Mandżurji ze strony Chińczyków. W następstwie tych rozruchów 3.000 Chińczyków zbiegło do Mandżurji. W ciągu ostatnich dni miało miejsce wiele wypadków napaści na Chińczyków w mieście Czemulpo. We środę i czwartek tłum złożony z kilkuset Koreańczyków dokonał zorganizowanego najścia na chińską dzielnicę miasta, rzucając kamienie i cegły W wielu miejscach rozbite zostały szyby. 17 Chińczyków zostało ciężko rannych, a 20 lekko.

—:::—

URLOP ŚWIĄTECZNY MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 17. 12. (AW). Premjer marsz. Piłsudski w okresie świątecznym wyjedzie na urlop tygodniowy, który spędzi prawdopodobnie w Sulejówku w gronie rodzinnem. We wszystkich sprawach państwowych zastępować go będzie wicepremjer p. Bartel.

—:::—

ODZNACZENIE PROF. ROMERA.

WARSZAWA, 17. 12. (AW). Towarzystwo Geograficzne w Chicago postanowiło uczcić zasługi polskiego uczonego profesora dra Romera na polu geografji i kartografji i przyznało mu swój wielki złoty medal. W dniu 21. bm. prof. Romer przybywa ze Lwowa do Warszawy, gdzie w poselstwie amerykańskiem odbędzie się uroczyste doręczenia znakomitemu uczonemu medalu przez posła amerykańskiego Stetsona.

—:::—

KATASTROFA KOLEJOWA.

WARSZAWA, 17. 12. (Pat.). Dnia 16. b. m. w radomskiej dyrekcji kolejowej na stacji Gołoł linji Dęblin — Kowel wskutek zepsucia się osi wykoleiły się w pociągu towarowym dwa ładowne wagony, zatarasowując tory. Z Dęblina przybył na miejsce katastrofy pociąg ratowniczy, który usunął przeszkodę. Wypadek spowodował opóźnienie pociągów pospiesznych i osobowych, przechodzących przez tę linję.

PROJEKT 50 MILJ. POŻYCZKI WEWNĘTRZNEJ.

WARSZAWA. 17. grudnia. (tel. wł.) Dowiadujemy się, że rząd ma wkrótce ogłosić subskrypcję na nową 50 miljonową pożyczkę wewnętrzną. Projekt pożyczki nie został jeszcze ostatecznie opracowany, ma jednak licznych zwolenników w łonie rządu.

—:::—

KONGRES SOCJALISTYCZNY W BERLINIE.

WARSZAWA. 17. grudnia. (tel. wł.) W niedzielę o godz. 9.30 rozpoczynają się w Berlinie obrady kongresu socjalistów północno- zachodniej Europy. PPS. reprezentuje tow. dr. H. Diamand i tow. Niedziałkowski, którzy dzisiaj wyjechali z Warszawy.

Ile jest czasopism w Polsce

Ciekawe cyfry.

Czasopism w dniu 1 lipca 1923 r. było w Polsce razem 815, w tej liczbie: polskich 616, żydowskich 52, ukraińskich 35, niemieckich 33, białoruskich 9, hebrajskich 8, rosyjskich 7, francuskich 3. innych 7.

W dniu 31 grudnia 1925 r. było czasopism w Polsce 1,606, w tem polskich 1.300, żydowskich 104, niemieckich 87, ukraińskich 63, hebrajskich 15, rosyjskich 12, białoruskich 11, francuskich 8, litewskich 3, angielskich 2, innych 11.

W dniu 1 lipca 1927 r. wychodziło w Polsce oraz w Gdańsku gazet i czasopism razem 1.731 w tem: architekonicznych i budowniczych 4; artystycznych i muzycznych 23; asekuracyjnych 9; automobilowych i lotniczych 9; bankowych i giełdowych 7; bibljograficznych 10; chemicznych i aptekarskich 8; cukrowniczych gorzelniczych i piwowarskich 5; ekonomistycznych, statystycznych i ogólno-przemysłowych 16; elektrotechnicznych 1; emigracyjnych i turystycznych 3; eugenistycznych 3; filatelistycznych 9; fotograficznych 2; gazowniczych i wodociągowych 1; górniczych, hutniczych i naftowych 10; graficznych, drukarskich i papierniczych 6, handlowych, przemysłowych i gospodarczych 47; humorystycznych 18; ilustrowanych, towarzyskich i beletrystycznych 29; kino-teatralnych 14; kobiecych 15; kościelnych i religijnych 82; kulturalno-oświatowych 19; lekarskich 32; leśnych i myśliwskich 11; ludowych 27; matrymonialnych 1; mleczarskich 1; naukowych i literackich 62; ogrodniczych i pszczelarskich 6, pedagogicznych i szkolnych 38; piekarskich i cukierniczych 4; pism dla dzieci 10; pism dla młodzieży akademickiej i szkolnej 66; politycznych i społecznych 73; pożarniczych 2; prawniczych i sądowych 15; radjofonicznych 5; rolniczych i rybackich 29; robotniczych 13; rzemieślniczych 8; sportowych 25; spółdzielczych 16; dla spraw miejskich i samorządowych 11; dla spraw realności miejskich 3; technicznych i mechanicznych 16 urzędniczych i związkowych 32; wojskowych i policyjnych 20; dla związków zawodowych i klasowych 36; żeglarskich 2; różnych wydawnictw 18.

—:::—

SFINKS MILCZY...



Większość sejmowa: Pany, chłopy, żydy, pany,
Cały lud rozkołysany.

SERGE VEBER.

Futro szynszylowe.

(Dokończenie).

Ale to była cena sklepowa. Dowiedziała się także, ile futro kosztowało Maksa.

— To powinno przecie być ci obojętne. Kocham cię.

— Brr — Ewelina wzdrygnęła się nieprzyjemnie: to „ty“ było jej jeszcze mniej sympatyczne niż wszystko inne.

Gdy odchodziła, rzucił żartobliwą uwagę:

— A proszę nie zapomnieć futra.

Niezadowolona z niego, a jeszcze więcej ze siebie wróciła do domu. Nie był to wstyd, ani żal. Poprostu złość i nieco obrzydzenia.

— Krótko mówiąc, oddałam mu się za futro. Ocenia mnie na 180.000 franków... nie robił z tego tajemnicy. Właściwie „oddałam się“ nie jest odpowiedniem wyrażeniem. Nie oddałam, ale sprzedałam się. — To o wiele gorzej.

Spotkała się z nim jeszcze trzy razy. Za pierwszym razem uświadomiła sobie, że jest przeciętnie nijaki, za drugiem, że jest głupi jak pień, za trzecim razem przyszło do zerwania ich krótkiego stosunku.

Obiecała mu, że po teatrze, gdzie udała się z przyjaciółką, przyjdzie do niego. Ponieważ odprowadziła przyjaciółkę, aż do domu, spóźniła się nieco.

— To trochę zapóźno — rzekł nieprzyjemnym tonem.

— Musiałam przyjaciółkę odprowadzić do domu — odpowiedziała, urażona tą jego uwagą.

Zrobił ironiczny grymas:

— Tak... a potem musiało się przed gmachem opery jeszcze kręcić przez jakiś czas, aby pokazać futro szynszylowe.

Mogła godzić się na to, że był przeciętny i głupi ale tego braku taktu nie mogła znieść:

— O, to zbyt silne! Proszę..

I jednym ruchem zerwała futro i rzuciła mu w twarz. Dysząc wściekłością, wybiegła bez okrycia na zimną noc.

— Jakto? nie masz już swego pięknego futra? — zapytał małżonek następnego dnia.

— Nie. Oddałam je kuśnierzowi — odrzekła zgodnie z prawdą.

*

Dopiero po jakimś czasie zrozumiała, jakiego figla jej wypłatano.

— On łącznie trzymał wszystkie nici w ręku — myślała z goryczą. Futro było jego wabikiem... potem miał mnie dosyć i postarał się swym brakiem taktu rozdrażnić mnie do tego stopnia, bym mu oddała jego podarunek. Wszystko to było od dawna ukartowane. Futro szynszylowe było tylko przynętą, na którą się zaślepiona dała złapać.

— Lepszy gość! — uświadomiła sobie. Ale w istocie nie tak głupi, na jakiego wyglądał.

Zraniona duma własna goiła się powoli. Ewelina Jadet miała potem inne przeżycia, które przyczyniły się do zabliźnienia. Doszła nawet do takiej równowagi, że na pewnym balu, na którym znajdował się także Maks, nie starała się go unikać, — zwłaszcza, że jej ciekawość nie była zaspokojona jeszcze co do jednego punktu.

— Winszuję panu, panie Burtner przemówiła — nieco wprawdzie późno, ale winszuję panu. „Miał“ mnie pan — jak się to z pewnością mówi w pańskich kołach i jak pan z pewnością wszędzie opowiadał.

— Łaskawa pani.. ja...

— Niech się pan nie broni... już zapomniałam... Ale cała ta sprawa była bądź co bądź niebezpieczna dla pana... Ryzykował pan przy tem wiele.

— Ryzykowałem?

— Oczywiście... mogłam futro zniszczyć albo się go pozbyć..

— O... co do tego zaciągnąłem poprzednio informacji, łaskawa pani. Wiedziałem, że pani jest bardzo schludną i sumienną.

— Dobrze! Ale jeszcze jedna możliwość. Dajmy na to, że nie oddałabym panu futra.

—, łaskawa pani — rzekł Maks Burtner, żegnając ją ukłonem — ja biorę w rachubę zawsze tylko przyzwoite kobiety!

(tłum. *ynx*).

—:::—

Nie chce mówić ze Związkami Zawodowymi!

Arogancja inspektoratu pracy w Stanisławowie.

W kraju z dnia na dzień wzrasta bezrobocie, wpychając przez to szerokie masy robotnicze na dno nędzy. Pewną winę za to ponoszą bardzo często czynniki rządowe, które nie przestrzegają ustawowego czasu pracy, albowiem cały szereg firm zmusza robotników do 10—12 a nawet 16-godzinnego dnia pracy, zamiast na miejsce obciążonych tą pracą robotników przyjąć nowych. Niektóre Inspektoraty pracy nie tylko nic pod tym względem nie robią, a przeciwnie starają się nie pozwolić interwenjować w tych sprawach Związkom Zawodowym.

Jako dowód przytoczyć tu możemy następujący fakt:

Pismem z dnia 13 lipca br. Sekretarjat Okręgowy Centr. Zw. Górników w Borysławiu zawiadomił Inspektora Pracy w Stanisławowie, że dwie firmy, a to „Dolina" w Krechowicach i „Glesinger" w Broszniowie od paru miesięcy wprowadziły 12-to godzinny dzień pracy. Inspektorat Pracy w Stanisławowie nietylko że sprawy nie załatwił, ale nawet na pismo Sekretarjatu nie raczył odpowiedzieć.

Po kilku tygodniach robotnicy wspomnianych powyżej firm zaczęli znowu atakować Sekretarjat, donosząc, że zmuszeni są nadal pracować po 12 godzin i to bez jakiegokolwiek dodatkowego wynagrodzenia. Na podstawie tego Sekretarjat ponownie zwrócił się do Inspektoratu Pracy w Stanisławowie pismem następującej treści:

„W sprawie nieprzestrzegania ustawy o czasie pracy, przez firmę „Glesinger" w Broszniowie i „Dolinę" w Krechowicach, pisaliśmy do Inspektoratu Pracy jeszcze w sierpniu br., a jednak dotychczas nie otrzymaliśmy w tej sprawie odpowiedzi, ani też sprawa ta nie została załatwioną i wymienione firmy w dalszym ciągu nadużywają ustawy o czasie pracy.

Ponadto firma „Dolina" nie udziela robotnikom ustawowych urlopów wypoczynkowych.

Wobec powyższego, zwracamy się do P. T. Inspektoratu o podanie nam wyjaśnień z jakich właściwie powodów dotychczas sprawa ta nie została załatwioną, w przeciwnym bowiem razie, bylibyśmy zmuszeni ze sprawą tą zwrócić się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi — pozostajemy

Centralny Zw. Górników w Polsce
Sekretarjat Okręg. w Borysławiu.

Z poważaniem
Franciszek Haluch

I znowu cały miesiąc trzeba było czekać na odpowiedź Inspektora Pracy w Stanisławowie, albowiem dopiero w dniu 22 listopada br. Sekretarjat otrzymał pismo następującej treści:

INSPEKTORAT PRACY
53 obwodu w Stanisławowie.
L. 5518/27.

Stanisławów, dnia 19 listopada 1927.

W sprawie nieprzestrzegania ustawy o czasie pracy przez firmę „I Ph. Glesinger" w Broszniowie i firmę „Dolina" w Krechowicach.

Do Sekretarjatu okręgowego
Centralnego Związku Górników
w Borysławiu
Dom Ludowy.

Na pismo z dnia 18 października 1927 r. L. 594/27 w sprawie nieprzestrzegania ustawy o czasie pracy przez firmę „I. Ph. Glesinger" w Broszniowie i przez firmę „Dolina" w Krechowicach, przedewszystkiem zwracam Panom uwagę na niewłaściwy ton, w jakim powyższe pismo zostało wystylizowane do Urzędu Państwowego.

Następnie zawiadamiam Panow, że niemam zamiaru wyjaśnić Panom, a tem mniej podać powodów, dla których sprawa powyższa została w ten lub inny sposób załatwiona, czy też wcale nie została załatwiona.

Zresztą zechcą Panowie zrezygnować z czuwania nad ochroną pracy robotników przemysłu drzewnego, skoro nie są do tego powołani, ani uprawnieni.

Wogóle zechcą Panowie zaniechać wszelkich prób uzurpowania Władzy i wkraczania w zakres kompetencji tut. Urzędu, czuwanie zaś nad wykonaniem przepisów i postanowień ustawodawstwa ochronnego pozostawić organom powołanym, kompetentnym i odpowiedzialnym.

Inspektorat Pracy 53 obwodu
podpis: (S. Sutkowski).

pieczęć:
Rzeczpospolita Polska
Inspektorat Pracy 53 obwodu.

Pomijając już skandaliczną treść tego listu, który nie licuje z powagą Urzędu Państwowego, zastrzec się musimy, ażeby w przyszłości Inspektorat Pracy w Stanisławowie wzbraniał nam czuwania nad ochroną pracy robotników. Pan Sutkowski sądzi widocznie, że Inspektorat Pracy to jakaś instytucja endecka, zaś Związki Zawodowe to takie nic, z którem wcale nie trzeba się liczyć.

Całą tę sprawę, a także i pismo Inspektoratu Pracy w Stanisławowie przesłaliśmy do Ministerstwa Pracy w Warszawie, albowiem nie mieliśmy jeszcze wypadku, ażeby instytucja Państwowa, a nawet Ministerstwo Pracy nie było na nasze pismo odpowiedziało.

Do czasu załatwienia tego przez Ministerstwo Pracy wstrzymujemy się od dalszej krytyki, jednak stwierdzamy, że zawsze i wszędzie jako Związki robotnicze czuwać będziemy, ażeby pracodawcy przestrzegali ustawy o czasie pracy bez względu na to czy się to różnym Sutkowskim będzie podobało, lub nie. Zaś wszystkich tych, którzy opłacani są po to, ażeby ustaw państwowych bronić, a oni obowiązku swojego nie będą spełniali piętnować będziemy publicznie.

Upływa już piąty miesiąc, a robotnicy o których mowa w dalszem ciągu pracują 12 godzin i w dodatku nie otrzymują należnych im urlopów, zaś p. Sutkowskiego nic to nie obchodzi.

Kor.

Ilu funkcjonarjuszy państw. ma Austrja.

WIEDEN. Z preliminarza budżetowego na rok 1928 wynika, że Austrja ma ogółem 69.709 urzędników etatowych oraz 5.474 urzędników kontraktowych i robotników na służbie państwowej. Cyfry te nie obejmują jednak urzędników i robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych. Sędziów jest w Austrji 1.678, profesorów i nauczycieli szkół państwowych — 1.673 policjantów i żandarmów — 19.454, żołnierzy wojska związkowego — 20.759. Monopole państwowe zatrudniają ogółem 721 urzędników etatowych i 10.010 kontraktowych. W przedsiębiorstwach państwowych pracuje 27.087 urzędników etatowych i 6.957 kontraktowych

Mały fejleton.

Jego zmartwienie.

— Czy jesteście komunistą, towarzyszu?

Bardzo mi przyjemnie. Może zapalicie, proszę... Nazywam się Lipuchin. Jestem od 22 lutego 1918 członkiem partji komunistycznej Unji sowieckiej. Bolszewik. Legitymacja partyjna Nr. 50.399. Ostatni urząd: członek kierownictwa syndykatu rolnego... Wjeżdżam do Moskwy. Czy wy także? Pięknie. Więc jedziemy razem. Może wyjdziemy na platformę, chciałbym o pewnych rzeczach pomówić otwarcie... Tak. Tu przynajmniej nie jest duszno i nikt nas nie śledzi. O, jakaż ciemna noc! Według kalendarza mamy koniec roku a w rzeczywistości — niech to djabli wezmą. Jest mi tak, jakbym się znajdował u kresu...

— Słuchaj, między nami mówiąc, nie rozumiem, dokąd idziemy. Czy nasi przywódcy partyjni nie widzą, że ta fermentująca masa bezpartyjnych zajmuje wszystkie tłuste posady? Nas, członków partji uciskają i usuwają. Nie śmiej się Ty mieszkasz w Moskwie i dlatego nic nie widzisz. Gdybyś raz tylko zobaczył, co się dzieje na prowincji! Naprzykład — ja. Od 22 lutego 1918 należę do partji, byłem cztery lata w kierownictwie syndykatu solnego, przedtem szefem biura urzędu zaopatrywania 29 dywizji — zawsze na froncie, a w naszym zarządzie lokalnym członkiem wydziału bez przerwy.

— Naraz — trrach! Kampanja oszczędnościowa! Niemam nic przeciw temu. Ograniczenie kosztów zarządu: Nie uchylam się. Można zwolnić kilku pisarzy na maszynie, posłańców, paru fachowców. Aż tu niespodziewanie — nie uwierzysz — zaatakowano i tych siedm odpowiedzialnych stanowisk, a dwa z nich zostały skreślone. I to właśnie stanowiska, które zajmowali komuniści, wśród nich i moje. Bezpartyjni pozostali w urzędzie. Widzisz, jak to jest na prowincji!

Słuchaj, co się dalej stało:

— Zostałem oddany do dyspozycji wydziału gubernialnego, gdzie mnie zapytano:

— Co pan potrafi robić?

— Pokazuję im moją legitymację.

— Tak — odpowiedzieli mi — to jest legitymacja partyjna, ale do czego można pana użyć?

— Nie wytrzymałem i krzyknąłem: do niczego!

— Bezczelność! Mnie, starego, zasłużonego komunistę pytać, co ja potrafię robić. Przez cały czas rewolucji miałem odpowiedzialne stanowiska. Nagle... słowem polecili mi w wydziale gubernialnym wrócić do mego dawnego zajęcia zawodowego — byłem bowiem przed przewrotem październikowym buchalterem.

— Co? — odpowiedziałem. — Ja buchalterem? Chcielibyście, aby mi rozkazywał jakiś bezpartyjny dureń?

— W dwóch susach zbiegłem na dół i teraz jadę do Moskwy. Pójdę do Stalina, do Bucharina i do „Prawdy". Muszą być wydane nadzwyczajne środki przeciw tej intrydze bezpartyjnych.

— Oto masz stosunki nasze na prowincji. Porządny człowiek powinien wystąpić z partji, wtedy będzie mu lepiej.

(Krokodyl) Spolszczył J.

Państwowa nagroda literacka dla Staffa.

WARSZAWA, 17. 12. Jury państwowej nagrody literackiej przyznało tę nagrodę znanemu poecie Leopoldowi Staffowi. Wybór ten wymaga jeszcze zatwierdzenia ministra oświaty, poczem dopiero będzie ogłoszony oficjanie.

przed odjazdem i ucałowawszy poważnie drobne, piękne rączki — odszedł na zawsze.

W kilka dni potem był już we Lwowie.

Miasto przedstawiło mu się jako gościnne, żywe, pełne jakiegoś swoistego temperamentu. Udało im się znaleźć obszerne mieszkanie nieopodal Techniki. Pani Karolina miała teraz dużo zajęcia. Odnajmowała pokoje kolegom Marjusza, stołowała ich, gospodarowała z całem przejęciem. W domu był stały ruch i humor. Dźwięczały młode głosy.

Marjusz pracował dość gorliwie — więcej, niż w Charkowie.

Czuł w sobie jakby prąd ożywczy po opuszczeniu leniwej, zmysłowej rosyjskiej atmosfery. Praca w nowem otoczeniu podobała mu się, ale mimo to nie przysiągłby, że tej właśnie dziedzinie pracy pozostanie wierny...

— Może pojadę znów do Monachjum — myślał, wspominając z pietyzmem ten krótki okres życia, kiedy studjował z zapałem malarstwo w monachijskiej akademji. Dokumentem tych czasów była poprawna „głowa starca", tradycyjne akademickie studjum olejne, o dość bladym kolorycie, lecz niezwykle subtelnym rysunku. Szkic ten wisiał na ścianie w pokoju matki, która go zniszczyć nie dała, kiedy Marjusz w porywie rozpaczliwego zniechęcenia ciskał w ogień swe prace.

Drugą pamiątką, że i on był malarzem — jak mówił z żywym zawsze bólem — była ogromnych rozmiarów kopja „Rejtana" Matejki, zajmująca prawie całą ścianę pokoju, a wykonana niemal bez zarzutu.

Marzył, że do tych studjów jeszcze powróci, ale marzenie to miało w sobie głęboką melancholję tych nieuleczalnie chorych, ktorzy roją, że do dawnego zdrowia wrócą jeszcze, jakkolwiek czują, że to nadzieje złudne...

Marjusza czekała praca zarobkowa. Majątek stracony był bezpowrotnie, a lata uniwersyteckie nie mogły trwać w nie-

nie... Tylko daleko — daleko na widnokręgu pasmo lasu... A tuż pod lasem, maleńka, maleńka chatynka... I tam — „auu, auu — auuu!" skowyczy pies"...

Smutek dojmujący, jakiś nieopowiedziany, mistyczny niemal smutek wionął w jej duszę.

Ale opanowała się szybko.

A Marjusz uderzył nagle w ton odmienny. Zadźwięczały akordy buńczuczne. „Stary Budrys trzech synów"... Marjusz przeistoczył się zupełnie. Olka patrzyła ze zdumieniem.

— „Dziwny człowiek" — myślała.

Oczy mu przyciemniały gwałtownie, gest stał się żywy, dzielny, niemal bohaterski.

— „Kim jest?" — pomyślała raz jeszcze. Matka wniosła zapaloną lampę.

Śpiew dobiegał końca.

Marjusz wstał od fortepianu, na którym sobie sam mistrzowsko akompanjował i groteskowymi ukłonami dziękował niewiastom za wykrzykniki pochwalne.

Matka wyszła do kuchni, gdzie niebawem począł się rozlegać charakterystyczny szczęk talerzy i odgłos przeróżnych przygotowań.

— „Ohoho! — zaśmiał się Marjusz — widzę, że mama pani ma poważne zamiary!".

Śmiali się oboje. Odtąd przygotowania do stołu zwały się „poważnym zamiarem".

Marjusz był zabawny, swawolny, lekki, nawet trochę zuchwały.

Czy to ten sam człowiek? On — to przed chwilą z tak ponurą rezygnacją powtarzał słowa: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci... Opuszczam ręce — niech się co chce, dzieje?..."

Pewnego dnia przyszedł do domu Olki z matką.

Pani Karolina ubrała się czarno i starannie. Jej głos

łagodny, napojony z lekka rosyjskimi dźwiękami, zwracał uwagę Olki.

Była stara, zmęczona, dobra, bezpretensjonalna kobieta.

Ona — i syn?! Dwa światy!

Olka obserwowała ją pilnie.

Nagle pani Karolina odwróciła głowę ku kwiatom na etażerce przy oknie.

Olka ujrzała jej profil — i drgnęła wewnętrznie. On, on!... To samo czoło, ten sam nos, te same wargi i broda... Tylko zżółkłe, znużone, a przytem nasycone dobrocią — nawskróś kobiecym rodzajem dobroci.

Podobny, podobny...

Jak może mężczyzna być tak niemożliwie podobny do kobiety starej — choćby swej matki?

Niewiadomo czemu, oburzało ją to.

Może dlatego, iż rysy Marjusza w swem podobieństwie do tej starej kobiety traciły coś z osobliwego uroku, w jaki je wyposażyła wyobraźnia Olki. „Oh — osądziła — ją można odrazu „poznać", odrazu przejrzeć taką jednolitą, poczciwą może, ale nieciekawą, „najzwyklejszą pod słońcem" duszyczkę".

Ocenila, że pani Karolina nie czyni wrażenia matki Marjusza. Poprostu jest jakby „z innej gliny".

Kiedy spojrzała na Marjusza, zajętego oglądaniem jakiejś starej figurki na biurku, skonstatowała, że dziś źle wygląda.

Również zmęczony jakby i przybladły, stawał się tem podobniejszy do matki.

— „W gruncie rzeczy, cóż on mnie obchodzi?" — wmawiała w siebie.

Gdy odeszli, powtórzyła to sobie raz jeszcze — i wyszła na balkon, by ujrzeć niknące na zakręcie drogi ich sylwetki.

legów i modele, a przedewszystkiem, sekretarz, był to poszukiwacz modeli, za którymi uganiał po przedmieściach Lwowa, zaglądając bacznie w twarz starcom, „batiarom" i wesołym kobietkom, żali przedstawiają typ ciekawy dla oczu malarskich.

— „Patrz na ten motyw!" — wykrzykuje jeden z przyszłych marszałków.

Ogród, pamiątki, niebo, słońce, świat cały, widziany był tu przez pryzmat: „dobry" czy „nieciekawy" motyw.

Motywy w ogrodzie były zaiste ciekawe.

Pocałunki słońca przebiegały chyżo po krągłościach satyrka z czarnego metalu, wznoszącego się z tajemniczym uśmieszkiem ponad postumencikiem, ukrytym w krzakach jaśminu.

Czarny satyrek!... Rano był „bajeczny" — w południe przedstawiał całkowicie „coś innego" — popołudniu był motywem „pierwszorzędnym", — wieczorem nęcił nawet laika złoto-rdzawymi błyskami w zachodzącem słońcu.

Satyrek śmiał się do zuchwałych młodością twarzy, wierząc, iż jest tajemnicą, zdolną zapłodnić do wydania na świat arcydzieła.

Każdy z tych zawadjackich szkolarzy, bez wyjątku niemal, czuł się powołany do tworzenia arcydzieł.

Każdy mimowiednie układał takie równanie:

18, (19, 20) lat, do stopnia doskonałości stwarzanych obecnie „studjów", „głów" i aktów" ma się tak, jak 30 (40, 50) lat, do arcydzieła.

To było podświadome — ale powszechne.

Stąd płynął rozpęd — bujność w ruchach — odrzucanie daleko poza siebie w krótkim czasie trosk, pochodzących z drobnych klęsk codziennych.

Klęski owe wyglądały tak: rzucona na papier w linjach przepojonych najszczerszym zapałem głowa modela nie podo-

skończoność... Pracował więc teraz zupełnie poważnie, choć wyobraźnia bruździła mu. Była zawsze, jak koń uskrzydlony, a narowisty...

Kiedy poznał Olkę, uczuł ku niej ciekawość intelektualną i zmysłową.

Wiedział, że pragnęła być „wielką artystką..." Praca „w biurze" była dla niej koniecznością — praca w „Niezależnej Szkole", gdzie malowała całe popołudnie — rozkoszą i celem. Czy rzeczywiście to było jej celem? — zadawał sobie czasem pytanie.

I szedł tam, na tę stromą ulicę, gdzie zazwyczaj widać ją było w niedzielne popołudnie na balkonie, w białej dziewczęcej bluzce.

Stała, wpatrzona w dalekie wieże, jakby oczekując na coś, co ma przyjść, co przyjdzie napewno, a czego ona pragnie serdecznie.

I wtedy, na zakręcie, zjawił się — on.

Zdaleka już witali się, jak dobrzy, starzy przyjaciele.

Pewnej niedzieli przyszedł później niż zwykle.

Zapadał mrok. Marjusz usiadł przy starym wielkim fortepjanie. Wziął kilka akordów, przedziwnie harmonijnych i śpiewnych.

— Pan gra? — zdziwiła się Olka.

Nigdy o tem nie wspominał.

— „Tak sobie..." — szepnął. — Zaśpiewam trochę.

Salonik zadrżał spazmem tęsknoty, niepokoju, wołania daremnego, które przeradza się w tępy, głuchy ból, zanim stanie się czemś gorszem jeszcze — martwotą rezygnacji.

Zniewalający, metaliczny tenor wstrząsał cichem mieszkaniem, jak burza nieoczekiwana.

Olka słuchała ze ściśniętem sercem. „Ten śpiew, ten śpiew... rani mnie" — uświadamiała sobie. Bo śpiewał smutno,

bardzo smutno — a tak nie śpiewa miłość szczęśliwa (czemuż go kocham!).

„Smutna jest dusza moja aż do śmierci..." — powtarzał się refren.

Pozatem śpiew był tak piękny, tak przejmujący... Zawarty w nim smutek potęgował wrażenie.

Olka ze zgrozą czuła, że gotowa pogrążyć się „bez reszty" w tem uczuciu, które zaledwo zakiełkowało i nie było jeszcze w stadjum niepokojącem.

Ostatni ton zamilkł zwolna.

Chwilę milczeli oboje.

— „Dlaczego pan nie bierze „serjo" swego głosu? Studjować — i występować — na estradzie i w operze..."

— Ja?... Eh, nie, ja nie mam wielkiego głosu. Zresztą — próbowałem i tego..."

Istotnie, próbował i tego — w Charkowie na koncercie „dobroczynnym" wzbudził prawdziwy entuzjazm... Ale w studjach nie miał wytrwałości. Próbowanie — to jego dotychczasowe życie. Ktoś rzekł mu raz: „Nie widziałem jeszcze tak bajecznych uzdolnień obok tak kompletnej słabości woli".

Wyznał jej to.

— „Zdaje mi się, że ja mam „chorobę woli..."

Olka współczuła mu naprawdę.

— „Ale — nie mówmy już o tem" — przerwał — siedźmy cichutko — w tej szarej godzinie ileż nastroju!... Za chwilę wzejdzie księżyc..."

— „Artysta... poeta... — myślała Olka — i on ma być inżynierem? (Inżynier przedstawiał się jej w myślach, jako człowiek „trzeźwy", „silny"). Ma pokonywać przyrodę — budować — zdobywać życie?...

— „Niech pani sobie wyobrazi" — szeptał, tuląc się do jej ramienia — „wielką, rozległą, bardzo rozległą równinę... Pola, okryte śniegiem... Noc ciemna... Cisza... Ponuro, posęp-

NIEZALEŻNA SZKOŁA

W starym, parnym, w dole położonym ogrodzie „Niezależnej Szkoły" gwizdały kosy i wilgi, rozpylały się chmury muszek i komarów ponad wysoką, zaniedbaną trawą.

Gorące dłonie bożka kanikuły wyciągały się nad bujnemi wiechciami przeróżnego zielska, które tu pod płotami rosło swobodnie, nadając parkowi wygląd dzikiego zakątka. Równocześnie czuło się tu cmentarny opar przeszłości na każdym kroku.

Pnie grube, osędziałe, konary dziwnie powyginane.

Ogród zdawał się wyrażać melancholję przydługiego trwania.

Osmęt jakowyś plótł się wokoło zmurszałego płotu, wraz z łodygami nadmiernie rosłych pokrzyw, krył się pod cieniem liści olbrzymich łopianów.

Pośrodku ogrodu stał pomnik — nie pomnik — nagrobek — nie nagrobek.

To było wrażenie pierwsze, jakie dawała owa rzecz niezwykła:

Szara kolumienka, na niej napis w czterech językach wyryty: jako monarcha, Józef II-gi, *„osobliwości tego gaju przeyrzawszy"*, pochwalić raczył...

Litery były staroświeckie.

Czołobitność, serwilizm, biły ze wszystkich wielkich liter, którem uczczono nawet słowa, odnoszące się do czynności

monarchy, a więc: „Przeyrzawszy, Pochwalić Raczył". A wokoło szumiały trawy, powłóczyście, łagodnie, kojąco, jak fale rzeki zapomnienia.

Nagrobek... Takie wrażenie zostawało i nadal.

I monarcha, i jego zachwyt, czy pochwała, i dworackie uczucia jego poddanych, gospodarzy tego skrawka ziemi, i cała ta epoka zdawała się baśnią — wobec tych traw szumiących i wyrozumiałych — wobec tego szafiru w górze, gdzie pomykały biało-świetliste obłoki...

Wiekowe drzewa snuły wciąż swe starcze pogwary, niepojęte zwierzenia wrosłych w ziemię olbrzymów.

Nad zaroślami chwiały się chmury owadów...

. . . .

Ruiny i cmentarze lubi zamieszkiwać ptactwo.

I tu niósł się przez powietrze świergot śmiechliwy, zawołania jakoweś świeże i dzwoniące.

Ze ścieżki, wydeptanej z ogrodu w kierunku długiego, dziwacznego „egipskiego" domku (który właśnie był szkołą), wypadła garść niewypierzonego malarskiego ptactwa.

Dwójkami, grupkami, rozpierzchli się, wypełnili cały ogród młodzi poślubieńcy sztuki, której czuli się żołnierzami, lecz — bez kwestji! — każdy z nich buławę marszałkowską ma w tornistrze!

Tak śmiać się, tak smagać „kiczarzy" nieudolnych mogli tylko ci, którzy sami szli na zdobycie świata!

„Nasz sekretarz, chłop morowy,
Buffalo Bill!...
„Już wychlastał pejzaż nowy,
Buffalo Bill!...

rozlegał się w ogrodzie humorem dzwoniący śpiew.

„Sekretarz" — była to w Niezależnej Szkole osobliwa, a wysoka godność. Coś w rodzaju wice-dyrektora, asystenta profesorskiego, zarazem skarbnika, zbierającego opłaty od ko-

Uczeń mordercą nauczycielki.

BIAŁYSTOK, 17. 12. (AW). Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę b. ucznia państw. szkoły przemysłowo - rzemieślniczej w Białymstoku Józefa Mulkiewicza, lat 20 oskarżonego o zabójstwo swojej nauczycielki Jadwigi Kondratowiczównej. Muklewicz uważając, że Kondratowiczówna przyczyniła się do pozostawienia go na drugi rok w drugiej klasie w dniu 3. lipca rb. wystrzelił na ulicy czterokrotnie do K. raniąc ją śmiertelnie, poczem oddał strzał do siebie. Kondratowiczówna zmarła w szpitalu. Muklewicz mimo ciężkiej rany powrócił do zdrowia. Sąd po naradzie ogłosił wyrok skazujący Muklewicza na 10 lat ciężkiego więzienia.

Chcą podwyższyć cenę cukru

WARSZAWA. 17 grudnia. (tel. wł.) Jak donosi „Korespondencja Warszawska", przedstawiciele przemysłu cukrowniczego, od dłuższego czasu, czynią u rządu starania o zezwolenie na podniesienie ceny cukru, motywując wzrostem cen innych artykułów. Jak się dowiadujemy, sprawa będzie rozważana przez rząd dopiero po ukończeniu badań komisji ankietowej w sprawie kosztów produkcji w przemyśle cukrowym.

Dział szaradowy.

ROZWIĄZANIE SZARAD

umieszczonych w nr. 289 „Dziennika Ludowego":

I.: PRENUMERATA.

II.: BARKAROLA.

Losowanie nagród odbędzie się we środę dnia 21. b. m. w obecności reprezentantów Czytelników p godz. 12. w lokalu „Dziennika Lud."

Pierwsza- trzecia, na wodach piętrzy się, ucieka,
Druga- trzecia skrzypcowe, pieszczą słuch człowieka,
Druga- pierwsza, sprzęt z drzewa, służy też do spania;
Całość, smaczna jarzynka, i nawet dość tania;
Można robić z niej zupę, raj dla podniebienia,
Również w zimnej sałacie każdy ją docenia,
Pyszna, gdy pomaszczona skwarkami z cebulą,
Tylko dla żołądkowca jest u nogi kulą
Co prawda, czasem bracie po niej w wnętrzu wierci,
Ale po co odrazu ładować pół ćwierci!?...

Nolens.

Ostateczny termin nadsyłania rozwiązań upływa w przeddzień ogłoszenia następnej szarady, to jest w każdy piątek.

Na nagrody przeznaczamy do rozlosowania

100 dzieł

treści pouczającej i beletrystycznej.

Dla każdej szarady przeznaczamy

5 nagród,

które stanowić będą komplety składające się

każdy z 5 książek.

Przy przesyłaniu rozwiązania należy

dołączyć kupon,

wycięty z „Dziennika Ludowego", który będziemy stale umieszczali.

WYDAWNICTWO „DZIENNIKA LUDOWEGO".

Włamywacz o zdolnościach magika.

Tekla Gędzińska, wróciwszy dnia 12. listopada b. r. z miasta do domu, zastała w mieszkaniu włamywacza, którego przy pomocy sąsiadów przytrzymała i oddała w ręce policji. Jak się okazało, był to 19- letni Aleksander Zamczała, karany już 7 razy za kradzieże. Podczas rewizji znaleziono przy nim zegarek, 4 brzytwy i 11.50 zł., skradzione na szkodę Gędzińskiej, w mieszkaniu zaś znaleziono wytrych i sztabę żelazną służącą do odrywania kłódek i skobli.

Wczoraj stanął włamywacz przed wyrokującym r. Sokołowskim, przyczem twierdził, że kłódki wcale nie odrywał, lecz sama wraz ze skoblem wpadła mu w ręce. Do wytrycha i łomu również nie chciał się przyznać, twierdząc, że przedmioty te są własnością Gędzińskiej. Widząc wkońcu beznadziejność swej „obrony", ukląkł przed sędzią i błagał o litość, twierdząc, że więcej nie będzie już w sądzie.

Prokurator nie wiele wierzył w skruchę Zamczały i jako dla nałogowego włamywacza domagał się kary powyżej jednego roku. Sędzia poszedł jednak drogą pośrednią i zasądził oskarżonego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

—:::—

NOWE PISMA SANACYJNE.

WARSZAWA. 17. grudnia. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma się ukazać szereg nowych pism o ideologji sanacyjnej. Ma się ukazać pismo codzienne dla ludności katolickiej, następnie dziennik dla ludności żydowskiej mówiącej po polsku „Nowa Era", wreszcie dwa dzienniki w języku żydowskim i ukraińskim, oraz tygodnik ukraiński.

—:::—

—:::—

Komunikaty.

CELEM UKONSTYTUOWANIA Oddziału Polskiego Towarzystwa emigracyjnego we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek, dnia 19. grudnia b. r. o godz. 6-tej wieczorem w sali obrad Rady miejskiej w Ratuszu Zebranie Obywatelskie.

—:::—

Dział filmowy.

„Tingel—Tangel".

w kinie „Kopernik" — „Marysieńka" role główne **Igo Sym, Dolly Davis, Klein-Rogge.** Reżyserja: **Ucicky'ego.**

Hiszpański markiz (Igo Sym) chce zemścić się na bogatym dorobkiewiczu, ponieważ ten ośmielił się żądać siostry markiza za żonę. W tym celu każe pewnej, przygodnie spotkanej tancerce z kabaretu grać rolę swej siostry, chcąc w ten sposób ośmieszyć dorobkiewicza. Tymczasem los spłatał figla i markiz zakochał się w tancerce. Aby film zakończył się w całkowitej pogodzie ducha, bogaczowi mięknie serce i zwraca nawet weksle markizowi.

Reżyserja filmu przepiękna, są jednak momenty dobre. Pięknie z temperamentem gra Dolly Davis w roli tancerki kabaretowej, i o ile film interesuje widza, to przedewszystkiem dzięki grze tej miłej artystki. Klein-Rogge lepszy jest w rolach demonicznych. Bardziej wyrazistem był w roli dr. Nabuse. Igo Sym mimo dodatnich warunków zewnętrznych, posiada małą skalę mimiczną. Jest ten sam. Pozatem odczuć się daje brak konsekwencji w poszczególnych momentach akcji. To jednak nie wyklucza pewnych ciekawych momentów, które tu i ówdzie dają się zauważyć. **E.**

—:::—

Z życia urzędników kolejowych.

Zarząd Okręgowy Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych we Lwowie zwołał na dzień 8. b. m. Zjazd Prezesów Kół Miejscowych, na którem po omówieniu spraw organizacyjnych poruszono szereg bieżących spraw zawodowych. Przedewszystkiem domagano się doraźnej i szybkiej poprawy bytu pracowników kolejowych oraz wydania ustaw zasadniczych (pragmatyka służbowa, ustawa emerytalna i t. d.). Przewodniczył p. St. Piątkiewicz, dłuższy referat wygłosił p. St. Tarczyński.

—:::—

Aresztowanie za działalność antypaństwową.

Przed kilku dniami przyjechał z Berlina do Lwowa Włodzimierz Martyniec, aby spędzić święta przy rodzinie, zam. w realności przy ul. Dunin Borkowskich l. 4. Miał on legalnie wystawiony paszport przez władze niemieckie.

Oddział policji dla spraw politycznych od dawna interesował się osobą Martyńca, gdyż pomieszczał on swe artykuły o treści antypaństwowej w różnych czasopismach ukraińskich, jak „Surma" i t. p., drukowanych w Pradze i w Berlinie. Policja, dowiedziawszy się, że bawi on we Lwowie, aresztowała go niezwłocznie i osadziła w areszcie.

W związku z tą sprawą dokonano rewizji w mieszkaniu dyr. „Narodnej Torhowli" Łazaruka, podejrzanego o utrzymywanie łączności z redakcją „Surmy".

POWRÓT DR. HERMESA.

WARSZAWA. 17. grudnia. (tel. wł.) Dziś powrócił do Warszawy dr. Hermes, prezes niemieckiej delegacji handlowej.

—:::—

Wykłady Uniwersytetu Ludowego we Lwowie.

1) Niedziela, 18. b. m. godz. 3-cia pop. Zw. Zaw. Kolejarzy, ul. Gródecka 69. p. Serwacka „Bajki i opowiadania dla dzieci" z przeźroczami.

2) Poniedziałek, 19. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Kolejarzy, Gródecka 69, p. prof. M. Dziedzicki „Barwy a światło" z pokazami.

3) Poniedziałek, 19. b. m. godz. 7-ma wiecz. „Ognisko" Drukarzy, p. red. B. Skalak „Wielka Rewolucja Francuska" z przeźroczami.

4) Wtorek, 20. b. m. godz. 4-ta pop. Zw. Prac. Gastronomicznych, Rynek 3, II. p. p. inż. E. Libański „Krążenie wody w przyrodzie" z przeźroczami.

5) Środa, 21. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Metalowców, Ormiańska 31. I. p. p. Henryk Cieśla, kustosz M. Muzeum Przemysłowego „O najważniejszych wyrobach z metalu", z przeźroczami.

6) Czwartek, 22. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Browarników, Sobieskiego 32. Kurs Samokształcenia.

Znowu znaczny wzrost bezrobocia.

145.000 bezrobotnych w Polsce.

WARSZAWA, 17. 12. (AW). Według ostatnich zestawień urzędowych za ostatni tydzień sprawozdawczy t. j. od 3. do 10. grudnia liczba bezrobotnych w Polsce uległa ponownej zwyżce o 4.650 osób, tak, iż liczba ogólna pozbawionych pracy na terenie Rzeczypospolitej wynosi 145.000 w tem 34.000 kobiet. Największy wzrost bezrobocia wykazują okręgi: śląski o 680, tczewski o 480 osób. Zmniejszenie bezrobotnych o 240 osób wykazał okręg łódzki.

Skład broni w kościele monachijskim.

200 karabinów maszynowych i kilka tysięcy karabinów ręcznych.

BERLIN, 17. 12. (AW). Komunistyczna frakcja Reichstagu wniosła interpelację treści następującej: „W dniu 27. listopada r. b. wykryto i skonfiskowano w kościele jezuickim św. Michała w Monachjum ukryty pod ołtarzem znaczny skład broni, złożony z przeszło 200 karabinów maszynowych i części do nich, kilku tysięcy karabinów, przeszło 100 szabel, 300 masek gazowych, kilkaset rakiet świetlnych i znacznej ilości nabojów karabinowych. Interpelanci domagają się wyjaśnienia: 1) skąd broń ta znalazła się w kościele, 2) co uczyniono ze skonfiskowaną bronią, 3) czyją ona była własnością, 4) czy winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Wydawnictwo, niosące rozrywkę i otuchę.

Kalendarz „Pobudki“ r. 1928.

Kalendarz, przeznaczony dla najszerszych kół robotniczych, powinien spełniać zadanie nietylko rozrywki, zabawy czytelnika, ale musi też być dostosowany do spełnienia drugiej, donioślejszej jeszcze misji: musi być dla tych warstw, najwięcej obciążonych trudami życia, lekturą ożywczą, sączącą w serca otuchę, siłę, poczucie wagi i jasnej przyszłości ideologji robotniczej.

Jakże miłym obowiązkiem dla sprawozdawcy jest twierdzenie, iż wydawnictwo Kalendarza „Pobudki“, które właśnie opuściło prasę, odpowiada w pełnej mierze tym zadaniom.

Bogaty materjał kształcący („Polska w cyfrach“. — „Podział zawodowy i społeczny ludności Polski“. — M. Niedziałkowski: „Rozstajne drogi“: Europa po wojnie, Walka klas i walka myśli. Socjalizm a komunizm. Polska. Polityka P. P. S. Na przełomie. — K. Czapiński: Dziesięciolecie bolszewickiej dyktatury. — Sen. D. Kłuszyńska: Kobiety w międzynarodowym ruchu robotniczym. — J. Żerkowski: Spółdzielczość spożywców w Polsce. — R. Dąbrowski: Samorząd miejski, rozwój i znaczenie. — J. T. Mieszkowski: Związki zawodowe w Polsce. — Polskie stronnictwa chłopskie. — Organizacja młodzieży T. U. R. — Nafta, kapitalizm naftowy i polityka naftowa — i in. — dobór nowel i udatne karykatury, moc ilustracji i fotografji do artykułów, niezwykle bogaty i pieczołowicie zestawiony dział informacyjny — wszystko to składa się na całość ogromnie pożyteczną i zajmującą.

Liczne podobizny przywódców europejskiego ruchu robotniczego, widoki domów i instytucji ludowych, zawodowych i współdzielczych, fotografje z popisów sportu robotniczego — wszystko to daje czytelnikowi jasny i piękny obraz współczesnego, śmiało dążącego w przyszłość, ruchu uświadomionej klasy pracującej, u nas i zagranicą.

Dopełnia całości udatna winjeta tytułowa, wyobrażająca młodego robotnika na pokładzie statku o czerwonym maszcie, wiodącym go spokojnie a pewnie, w dal-przyszłość. **(m.).**

—:::—

Odpalony konkurent grób wykopał swej bogdance.

W Ryczynowie, pow. kamioneckiego, w nocy na 2. września ub. r. wtargnęło 4-ech parobków do zagrody, w której mieszkała 17- letnia Katarzyna Mastykarzówna wraz z młodszym swym bratem. Napastnicy wykopali w izbie głęboką jamę w formie grobu, zbili szybę i garnek, oraz uszkodzili piec. Powiadomiona o tem policja ustaliła, że wśród napastników znajdowali się Jan Kindrat i Iwan Dubyk. Powodem napadu była zemsta, gdyż Mastykarzówna wzgardziła zalotami ich przyjaciela Jurka Iwancia.

Wczoraj sprawa ta znalazła epilog w sądzie, gdzie wyrokujący sędzia r. Szulisławski skazał Kindrata i Dubyka po 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Wykonanie wyroku zostało jednak zawieszone na przeciąg 5 lat.

—:::—

Rozmaitości ze świata.

OFIARY PROHIBICJI.

WASZYNGTON. Podsekretarz departamentu skarbu, Lowman, stwierdził, że liczba zabitych w utarczkach z agentami prohibicyjnymi wynosi 175. W tymże okresie 49 agentów poległo przy spełnianiu swych obowiązków służbowych. W tym roku liczba podobnych wypadków zmniejszyła się znacznie dzięki instrukcjom, które pozwalają agentom prohibicyjnym używać broni palnej tylko w razie ostateczności. Całkowite pozbawienie ich broni byłoby — zdaniem Lowmana — bardzo pożądane, ale jest niemożliwe wobec tego, że tak często mają oni do czynienia ze zbrodniczymi osobnikami i wogóle z szumowinami społecznemi, z których rekrutują się przeważnie przemytnicy alkoholowych napojów.

—:::—

NIESPRAWIEDLIWY SĘDZIA.

NOWY JORK. Sędzia Goodman z Troffic Court otrzymał od wyższej instancji surową naganę za wydawanie zbyt surowych wyroków na podsądnych. Skazał on siedmiu murzynów na dłuższe więzienie za przekroczenie rozporządzenia o ruchu ulicznym, za co zwykle nakłada się tylko grzywny 5 dolarów najwyżej.

Komentując niesprawiedliwe to postępowanie sędziego Goodmana, oświadczyła, że wyroki wydane na podsądnych rasy białej nie powinny w niczem różnić się od kar nałożonych na murzynów, szczególnie w Nowym Jorku, gdzie stanowią oni poważną liczbę mieszkańców.

—:::—

NARZĘDZIA PRACY Z PRZED 450.000 LAT.

OTTAWA. Człowiek posługuje się w swej pracy narzędziami conajmniej od 450.000 lat — twierdzi wybitny archeolog kanadyjski, dr. Ami, który niedawno wrócił z Francji, gdzie w ciągu lat trzech prowadził roboty wykopaliskowe i zgromadził w swych zbiorach około 5.000 kamiennych i innych narzędzi pracy przedhistorycznego człowieka.

—:::—

30 LAT WIĘZIENIA ZA PODPALENIE.

NOWY JORK. Jakób Elpern, kupiec galanteryjny w Bronx, który przyznał się do podpalenia swego sklepu w celu pobrania sumy, na jaką zaasekurowane były towary, skazany został na do 30 lat więzienia. Elpern tak był przerażony srogim wymiarem kary, że nie mógł mówić. — Adwokat jego, prosił sędziego o złagodzenie wyroku na tej podstawie, że Elpern był przedtem człowiekiem „szanowanym powszechnie“ i że podpalając swój sklep, ratował się w ten sposób od grożącego bankructwa i ratował żonę i dwoje dzieci od nędzy. Sędzia orzekł jednak, że Elpern jest „potencjonalnym mordercą“, gdyż dla kilkaset dolarów gotów był narazić na niebezpieczeństwo życie wielu ludzi.

T. U. R. we Lwowie

urządza w poniedziałek, 19. grudnia b. r. w lokalu Zw. Zaw. Parc. Gminnych, ul. Ormiańska l. 2., odczyt, tow. Fr. Górskiego p. t.: „Liga Narodów i jej kryzys obecny.“

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3.30 „Kredowe koło“.
Niedziela, o 7.30 wiecz. „Paganini“.
Poniedziałek, o 7.30 „Paganini“.
Poniedziałek o 7.30 „Paganini“.
Wtorek, o 7.30 „Donna Oretta“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o 3 pop. „Dorina“.
Niedziela, o 7.30 wiecz. „Dr. Julja Szabo“.
Poniedziałek o 7.30 „Dr. Julja Szabo“.
Wtorek, o 7.30 „Niech mnie djabli“...

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o godz. 4. pop. „Orzeł czy Reszka“.
Niedziela, o godz. 7.30 „Orzeł czy Reszka“.
Poniedziałek o 7.30 „Orzeł czy Reszka“.

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY“
pod dyr. I. Stadnyka.

Niedziela, o godz. 3. pop. „Wij“, wiecz. o 7.30 „Księżna cyrkówka“.
Poniedziałek o godz. 3. pop. „Zaczarowane koło“, wiecz. o 7.30 „Zaporożec za Dunajem“.
Bilety w Sojuznym bazarze, (ul. Ruska).

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Poniedziałek 19. grudnia: Andrzej Komorowski, wiolonczelista.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

PALACE: Koniec świata.
KOPERNIK — MARYSIENKA: Tingel — Tangel z Igo Symem w gl. roli.
APOLLO: „Flirt z nieboszczykiem“.
AVENUE: Od mężczyzny do mężczyzny.
LEW: Książę czarnych gór.
CASINO: Bunt na okręcie.
CHIMERA: „Orłow“.
FATAMORGANA: Student z Pragi.
ŚWIATOWID: Obrońca dzikich stepów.

—:::—

„DONNA ORETTA“ 3-aktowa komedja renesansowa Giovachina Forzano, ukaże się we wtorek 20. b. m. Komedja ta ukaże nam barwne czasy włoskiego Odrodzenia. Akcja „Donny Oretty“ rozgrywa się w niej epoce Medyceuszów. Są to czasy bujnego życia zmysłów i mocnych, niezwykłych typów ludzkich — wieku XVI. we Florencji, w złotej, ale nie mniej groźnym typem renesansowym jest właśnie rasowa, wyrasowa, wyrafinowanie przewrotna, czarująca pani Oretta, żona zamożnego kupca bławatnego.

PREMJERA NOWEJ OPERETKI w Teatrze Nowości odbędzie się we wtorek, 20. b. m. Będzie nią fantastyczna nowość L. Reichweina, p. t.: „Niech mnie djabli...“ Komiczne libretto wprowadzi widzów w świat nowoczesnej bajki. Reprezentację artystyczną tworzą pp.: Brzeska, Grabowska, Górska, Bojanowski, Dembowski, Kuligowski, Sowiński, Tatrzański i inni.

POPOŁUDNIÓWKĘ W TEATRZE MAŁYM wypełni ostatnia nowość Teatru Małego „Orzeł czy Reszka“ Verneilla z ostatnim gościnnym występem Jadwigi Smosarskiej. Ceny zniżone.

ZMIANA OBSADY. Z powodu nagłego wyjazdu Jadwigi Smosarskiej rolę po niej w świetnej komedji „Orzeł czy Reszka“ obejmie artystka Teatru Małego p. Helena Cieszkowska i grać ją będzie od poniedziałku dnia 18. b. m.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

PODZIĘKOWANIE.

WP. dr. **Schwarzowi** oraz dr. **Mahlowi** lekarzowi Kasy Chorych m. Lwowa (akuszerom) za uratowanie mej żony z beznadziejnego stanu zakażenia w czasie połogu, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Jan Bić.

W mojem panopticum.

Wózeczek na resorach.

Jedzie w wózeczku na resorach,
Twarzyczka pełna świeżej krwi —
A mój maleńki na barłogu,
W zatęchłej, szarej norze śpi;

Dla tego puch poduszek... zdrowie,
Na słońca spływające skrach —
A dla mojego pleśń wilgoci
i popod główką brudny łach;

Ponad tym twarze nachylone,
W których prócz blasku niema nic
A mój maleńki się uśmiecha
Do bladej męki moich lic;

Nad tym opieka płatna czuwa,
Spędzając przy nim noce, dnie —
A mój maleńki gdzieś w kąciku
Samiutki... skórkę chleba ssie;

Tamtemu ścieżki los wygładzi —
A memu krzyż na życie da...
Choć i on także odblask nieba
W najdroższych swych oczętach ma;

Patrz! oto dwaj synowie ludzcy!
— Ponury jakiejś mocy żart! —
Jeśli pozwalasz, by tak było,
Cóżeś ty cały świecie wart?

yux.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 18 grudnia

KONCERT WIOLONCZELISTY Anadrzeja Komorowskiego, odbędzie się dziś w poniedziałek 19. b. m. Artysta, który w ostatnich miesiącach z dużem powodzeniem koncertował zagranicą, odegra z udziałem pianisty, prof. Przeorskiego z Krakowa bardzo interesujący program z Sonatą Beethovenowską na czele.

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA. I-sze Zebranie informacyjne odbędzie się w poniedziałek, 19. b. m. w sali Stow. drukarzy „Ognisko", ul. Piekarska l. 18, I. p. o godz. 7-mej wiecz.

NAGŁY ZGON RADCY SĄDOWEGO W KOŚCIELE. 70- letni Hilary Hoszowski, radca S. O. K. bawiąc wczoraj wieczór w kościele Marji Magdaleny zmarł nagle na udar sercowy. Pogrzeb zmarłego odbędzie się z krypty klasztoru OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. 62- letnia Wiktorja Słońska, wczoraj wieczór, gotując wodę na herbatę w mieszkaniu swem przy ul. Leśnej l. 10, przypadkowo poparzyła się ukropem.

W Pogotowiu rat. zgłosił się 16- letni Jakób Wiezer ze złamanym obojczykiem i raną na głowie. Obrażeń tych doznał podczas upadku na gołoledzi w ul. Sykstuskiej.

18- letni Izrael Neud, pośliznął się i upadł na pl. Krakowskim, przyczem doznał złamania nogi.

Pogotowie rat. po zaopatrzeniu odstawiło ich do szpitala.

ARESZTOWANIE BLATNIKA. Abraham Grossman, zwany Funio, zam. w Kleparowie przy ul. Choroszego, został aresztowany za kupno rzeczy pochodzących z kradzieży. Podczas rewizji zakwestjonowano u niego garderobę męską, którą nabył od nieznanego na razie złodzieja.

OKRADZENIE KASY. Onegdaj w nocy nieznani osobnicy wyrwali kraty w oknie kancelarji spółdzielni „Glińsko", poczem dostawszy się do wnętrza, rozbili kasę ogniotrwałą. Łupem włamywaczy padła gotówka w kwocie 1.732 zł. Zuchwałych złodziei niezdołała policja na razie odszukać.

„PECHOWCY" W poczekalni tow. „Nafta", przy ul. Batorego l. 6, przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży Ignacego Szubę, który usiłował zwiać z paltem, pozostawionym przez Mendla Kreizberga, zam. w Borysławiu.

Stefan Daniliszyn został przytrzymany na Wałach Hetmańskich w chwili, gdy usiłował wyrwać torebkę pewnej pani, oczekującej na wóz tramwajowy.

Mozesa Schwarzmana i Natana Braunsteina aresztowała policja, za kradzież futerka w Dublanach.

NIE DBAJĄ O SWE POTOMSTWO. Dozorca realności przy ul. Ormiańskiej l. 25, znalazł w sieniach na mrozie podrzucone niemowlę płci męskiej, liczące kilka dni życia, owinięte w pieluszki i pierzynkę. Podrzutkiem zaopiekował się Miejski komisarjat.

Michał Szajgiec, wybierając śmiecie z paczek u wylotu ul. Skarbkowskiej a Podwale znalazł płód kilkomiesięczny podrzucony przez nieznaną kobietę. W obu wypadkach policja zarządziła dochodzenia.

KASIARZE I WŁAMYWACZ W OPRESJI. Przed kilku dniami dokonano kradzieży kasowej w firmie Dittmara przy pl. Marjackim, gdzie włamywacze skradli około 100 zł. i pewną ilość herbaty. Jako sprawców tego włamania aresztowała policja Michała Maliszewskiego i Jana Borzyńskiego, zam. w Zamarstynowie.

W aresztach osadzono również Józefa Żurawskiego, dezertera 40 pp. który dokonał włamania i kradzieży w mieszkaniach F. Michalskiego, oraz w realności przy ul. Sykstuskiej l. 10. Skradzione rzeczy częściowo odebrano.

Ten sam los spotkał dezertera 48 pp. Jana Prystajkę, który w towarzystwie Aleksandra Chlepalskiego dokonał kradzieży sklepowej przy ul. Krakowskiej l. 14

Za włamanie i okradzenie sklepu N. Schapiry przy ul. Potockiego l. 20, aresztowała policja Michała Podolaka i jego kochankę Marję Belcarską. Para ta „oporządziła" również mieszkanie K. Torowskiego przy ul. Kordeckiego l. 32.

Pozatem „przycupnięto" szajkę niebezpiecznych włamywaczy, którą tworzyli: Władysław Rogucki, Franciszek Poduczak i Józef Pępek, oraz ich kochanki Marja Danilowidz i Zofja Werbowska. Mają oni na na sumieniu mieszkanie dr. Marka Grossmana, które ogołocili doszczętnie z garderoby.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożył tow. dr. Dręgiewicz 25 zł., zebrane wśród znajomych.

—:::—

— **PRZEDŚWIĄTECZNA SPRZEDAŻ!** Przed zakupnem obuwia, prosimy oglądnąć wystawę firmy J. SCHEIT, Lwów, ul. Jagiellońska l. 12.

Scenka amat. kaflarzy lwowskich.

Ruchliwy zespół amatorski Kaflarzy Lwowskich odegrał dnia 11. b. m. znany wodewil ludowy w 3 aktach ze śpiewami i tańcami p. t.: „Skalmierzanki". Tak trafny wybór sztuki, pamiętający jeszcze stare, dobre czasy, kiedy to lud polski, tchnął w społeczeństwo ożywcze tchnienie tężyzny moralnej, jak staranne stylowe ramy reżyserskie, kostjumowe i dekoracyjne rzucają bardzo dodatnie światło i niemało zaszczytu przysparzają organizatorom scenki i amatorom.

Partje muzyczne osnute na ludowych motywach. wypadły świetnie w artystycznej interpretacji pp.: Rogożanki, Barańskiej i Prusa. Wyżyny szczerego artyzmu osiągnął znakomicie zestrojony i poprawny chór ilustrujący barwnie przywitanie dziedzica w 3 akcie.

Trudno jest zaiste wyróżnić z pośród zespołu poszczególnych amatorów, wszyscy bowiem bez wyjątku wywiązali się ze swego zadania.

Szczególne uznanie należy się tow. B. Józefińskiemu, który wykazał niemałe zdolności reżyserskie przy tej trudnej sztuce, a równocześnie umiał wywołać jako bakałarz wiejski salwy śmiechu, na licznie zebranej widowni.

P. M. Barańska, przy fortepianie szlachetnością i precyzją w grze dowiodła zrozumienia lirycznych pierwiastków muzyki.

Cały wieczór należał do najmilej spędzonych i pozostawił na wszystkich dobre wrażenie. Należałoby sobie życzyć, aby nie był ostatnim, lecz by ta, tak miła scenka obdarzała nas i w przyszłości wieloma jeszcze tego rodzaju wieczorami i rozwijała się coraz pomyślniej szerząca nadal wśród szerszego ogółu rzeszy robotniczej kulturę artystyczną.

M. J.

—:::—

Policjant zmasakrowany przez cyganów.

Na gościńcu w pobliżu Zboisk, w pow. krośnieńskim posterunkowy Józef Uzar, zam. w Dukli, patrolując zetknął się z bandą cyganów podejrzanych o kradzież koni i wieprzy. Gdy Uzar chciał wylegitymować cyganów, ci rozbroili go, poczem pobili w bestjalski sposób, łamiąc mu obydwie ręce. Zmasakrowany zdołał dowlec się do pobliskiej wsi, stąd zaś odwieziono go do szpitala w Krośnie. Powiadomieni o tem koledzy post. Uzara urządzili pościg i zdołali ująć cyganów i odstawić ich do aresztu.

—:::—

OGŁOSZENIA.

Powiatowa Kasa Chorych w Dolinie

rozpisuje

KONKURS

na posady lekarzy 1) z siedzibą w Broszniowie 2) z siedzibą w Perehińsku.

Praktyka prywatna duża. Płaca wedle umowy.

Lekarz w Broszniowie otrzyma duże, piękne mieszkanie z wodociągiem i oświetleniem elektrycznem.

Podania należy składać do Dyrekcji Kasy w Terminie do końca grudnia br. — Do podania należy dołączyć oprócz życiorysu: metrykę urodzenia, na dowód nieprzekroczonego 40 roku życia, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, zezwolenie na wykonywanie praktyki lekarskiej w Państwie Polskiem, dowód odbycia 2-letniej praktyki szpitalnej lub dłuższej zawodowej.

Pierwszeństwo mają lekarze z dłuższą praktyką kasową.

Posada w Broszniowie do objęcia zaraz, w Perehińsku od 1. maja 1928 r.

Dyrektor: (—) **Weyman.** Przewodniczący: (—) **Jakób Jakób.**

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.